

Koncert Marka Knopflera - 6.05.2005

Katowice - Spodek

Z muzycznych marzeń zawsze dla mnie najważniejsze były dwa: przeżyć na żywo koncert Erica Claptona i Marka Knopflera - moich największych idoli, którzy kształtowali moje upodobania muzyczne.

Mark Knopfler miał już być w Polsce kilka lat temu, ale się poobijał jadąc na motocyklu i występ odwołano.

Erica Claptona mam nadzieję zobaczyć w szczawnickiej Muzycznej Owczarni, bo Wietek od kilku lat czyni starania, aby go ściągnąć do Polski i jestem prawie pewna, że kiedyś mu się to uda.

Dzisiaj wieczorem w Spodku koncert lidera legendarnego, nieistniejącego już Dire Straits. Czekalam na ten dzień wiele lat, a już emocjonalnie od jesieni, bo wtedy udało mi się zdobyć bilet. Będzie to dla mnie wydarzenie najwyższej muzycznej rangi.

Do Spodka podążają setki fanów. O! Krzysztof Piasecki, krakowski kawalarz i prześmiewca.



Na występ podążają trzy pokolenia melomanów: dziadkowie, ich dzieci i dzieci ich dzieci. Przekrój wieku od 14 do 60 lat. W Polsce Mark Knopfler da tylko dwa koncerty: w Katowicach i Warszawie. Od 1996 roku występuje w towarzystwie:

- Richard Bennett - gitara,
- Jimmi Cox - organy,
- Guya Fletcher - fortepian,
- Lenny Worf - bas,
- Chad Cromwell - perkusja.

W tym składzie nagrał płytę "Shangri-La" i kompozycje z tego krążka, będzie dzisiaj promował.

Coraz bliżej chwili, kiedy po wielu miesiącach oczekiwania, znajdę się wewnątrz hali widowiskowej i posłucham go na żywo. Tymczasem stoję cierpliwie w kolejce, a podekscytowana dusza szaleje z emocji.



Może zaprezentuje też inne, wcześniejsze przeboje, nagrane z Dire Straits. Na nich się wychowałam, one towarzyszyły mi całe życie. Mam wiele koncertów Knopflera nagranych na kasetach video, jeszcze z czasów, kiedy technika nagrywania na CD nie była znana, a co dopiero mp3. Często wtedy wieczorami, włączałam magnetowid, zakładałam słuchawki na uszy i.. ach, szkoda mówić, co to była za uczta.

Spodek już prawie na full. mam miejsce siedzące w jakimś bocznym sektorze.



Ciekawa jestem, kto wystąpi jako support, ale już światła gasną i wychodzi na scenę Mayestro. Proszę Państwa - Mark Knopfler!!

Byłam w Spodku na kilku rockowych koncertach, ale nigdy nie wchodziłam na płytę. Zawsze stresowała mnie cisza i tłok. Nie można się ruszyć, nie ma czym oddychać. Teraz jednak, kiedy usłyszałam pierwsze dźwięki, nawet sekundy się nie zastanawiałam. Zadziałał odruch bezwarunkowy i wyskoczyłam z miejsca jak z katapulty. Biegnę pod scenę !!



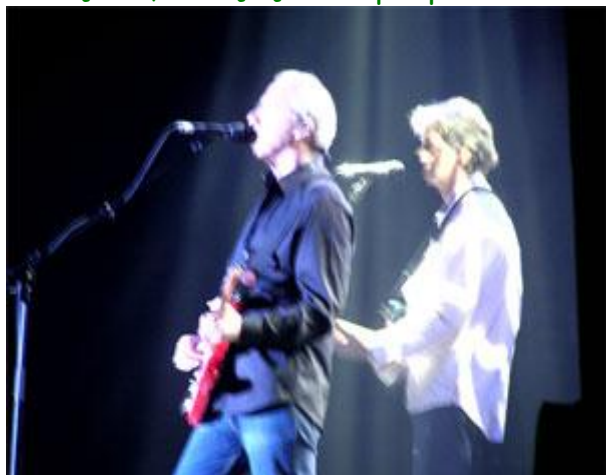
Dalej mnie tłum nie przepuści, nie ma szans. Fani pozajmowali sobie miejsca dużo wcześniej. Każdy chce być jak najbliżej Knopflera.

Mój Olympus nie lubi takich odległości i sztucznego, wciąż zmieniającego się oświetlenia. Ale mniejsza o to, najważniejsza jest muzyka i obecność idola. Jeszcze nie wierzę, że mam go tak żywego przed sobą.

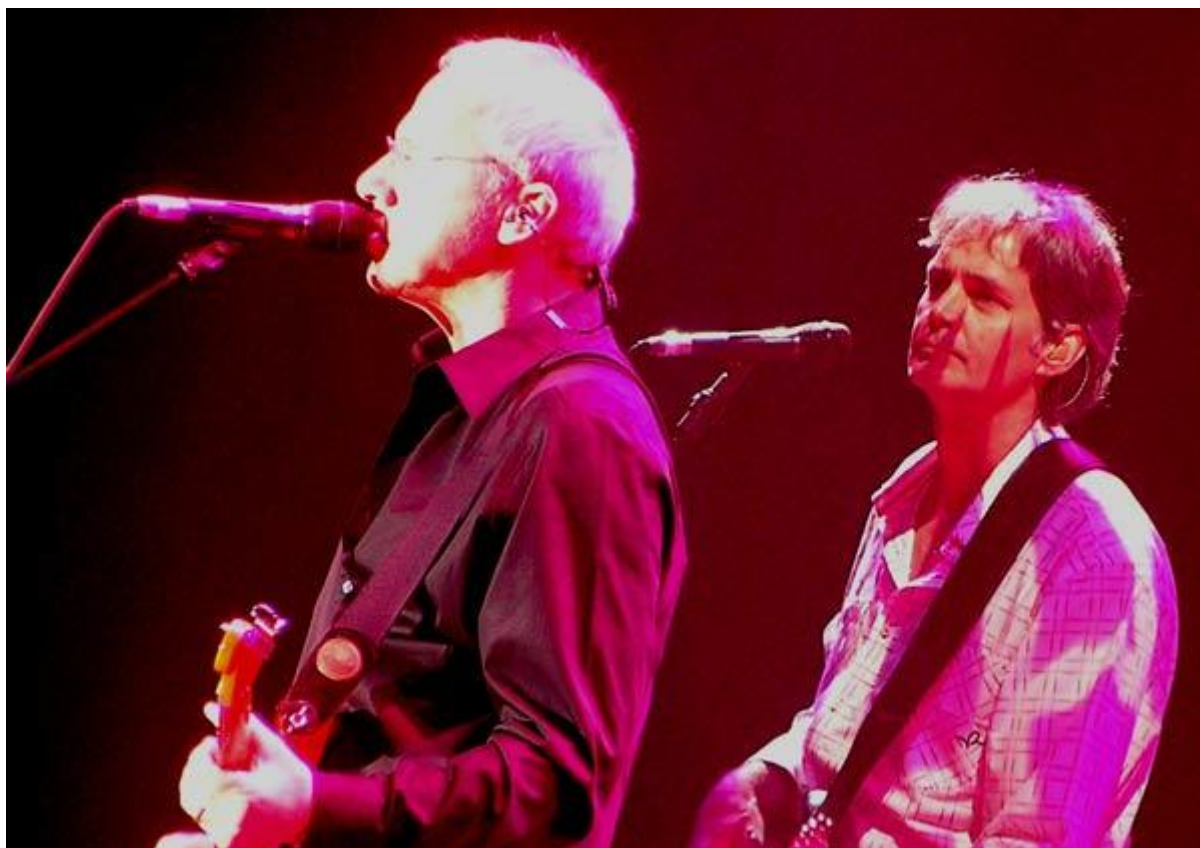


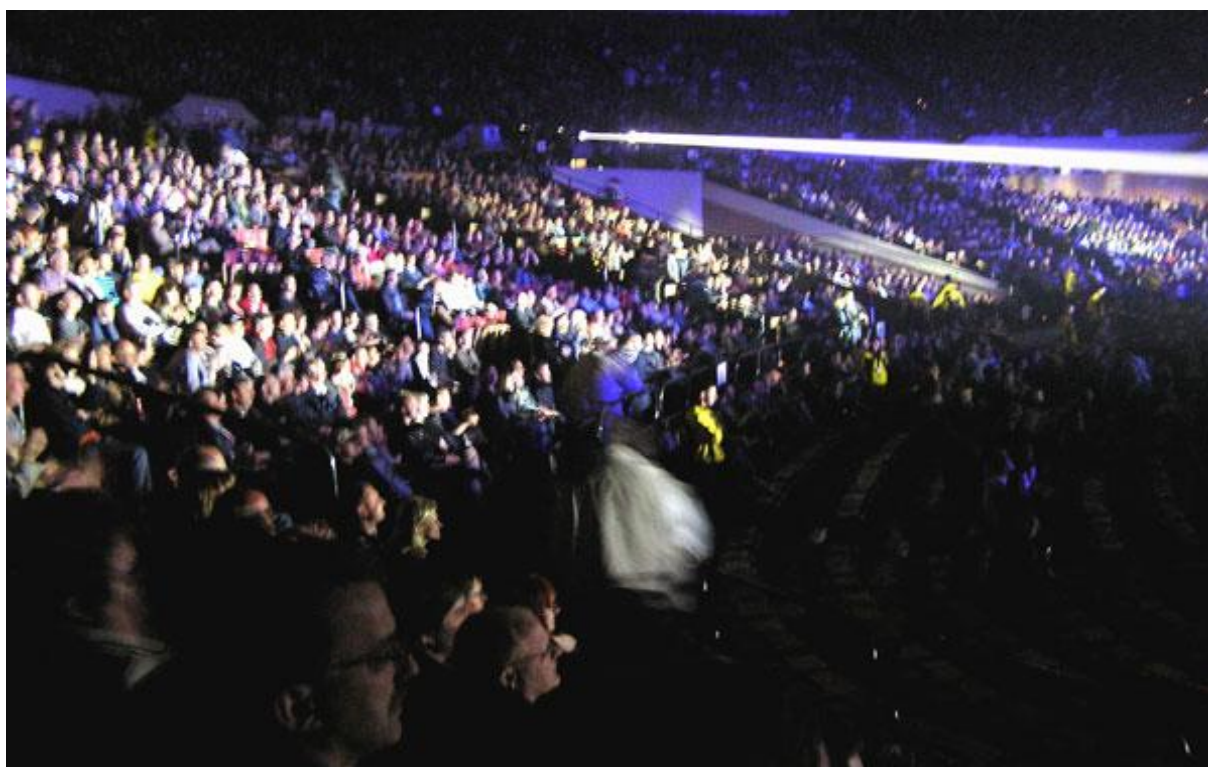


Słuchanie Marka Knopflera, sprawia mi wiele przyjemności. Odkąd kupiłam komputer, videokoncerty leżą jak relikwie na półce i czekają na lepsze czasy. A ja surfując po internecie, słucham go z mp3 i You Tube. Znam już na pamięć prawie wszystkie dźwięki i klimat, jaki emanuje z jego obecności w moim muzycznym świecie. Wielbicielka to osoba zakochana w idolu bezwarunkowo. Dałabym wiele, aby móc uścisnąć kiedyś dłoń Marka Knopflera. Zabrałam też jak zwykle ulubioną książkę, może uda mi się zdobyć autograf? Gdybym miała to szczęście, to będę miała podpis Mareczka w "Poetach Rocka".



Muzyka płynęła ze sceny wspaniała, wywołując spontaniczne i żywiołowe reakcje sześćtysięcznej publiczności.





Podczas koncertu zdarzyły się dwie fajne sytuacje. To najpierw opowiem Ci pierwszą. W pewnym momencie do Knopflera podszedł gość z obsługi i podał mu biały kubek z jakimś bliżej niewiadomym napojem. Popatrz, to ten biały garnuszek obok artysty.



Mark, gdy skończył grać, podniósł kubek do ręki, uniósł go powoli do góry, na znak bezstłownego porozumienia z publicznością, wstrzymał oddech i stał tak przez dłużącą się chwilę. Tłum umilkł... Chyba w tym momencie każdy z nas pomyślał: noooo, mistrzuniu, powiedz, co tam masz? Pewnikiem to polska wódeczka! Bo jakże inaczej? Co jak co, ale nosa Polacy mają i wyczucie alkoholowe też:) Czekaliśmy, co się wydarzy.

Wolniutko napił się łyczka, spojrzął w tej ciszy w tysiące naszych oczu, uśmiechnął się tajemniczo i po dłużącej się dla nas niemiłosiernie chwili, powiedział jedno słowo: Thanks:)

Ludzie oszaleli. Siedzący wstali, stojący wyprężyli swe torsy i wszyscy radośnie, jednym chórem zaśpiewali mu: 100 lat, 100 lat, niech żyje, żyje nam!!

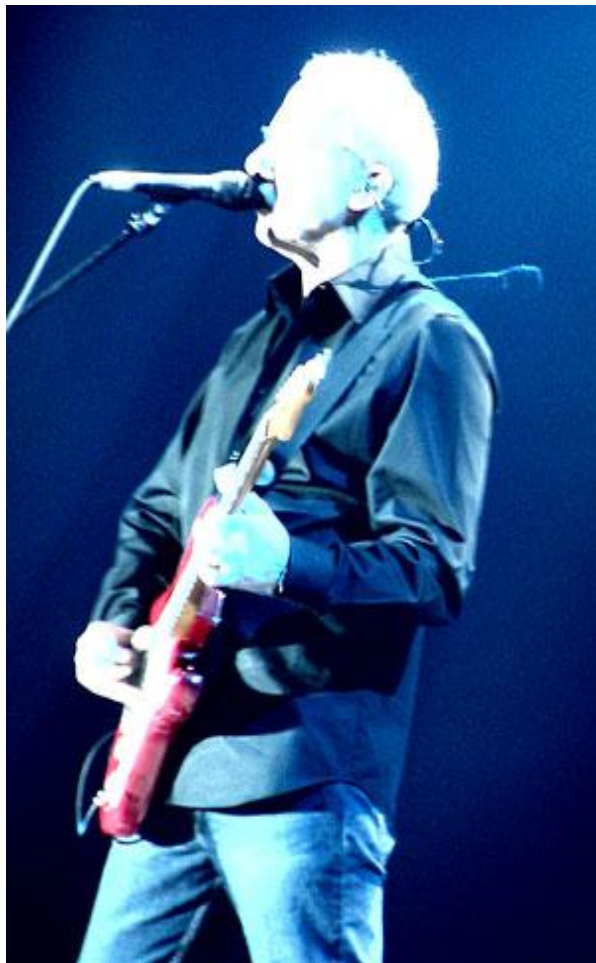
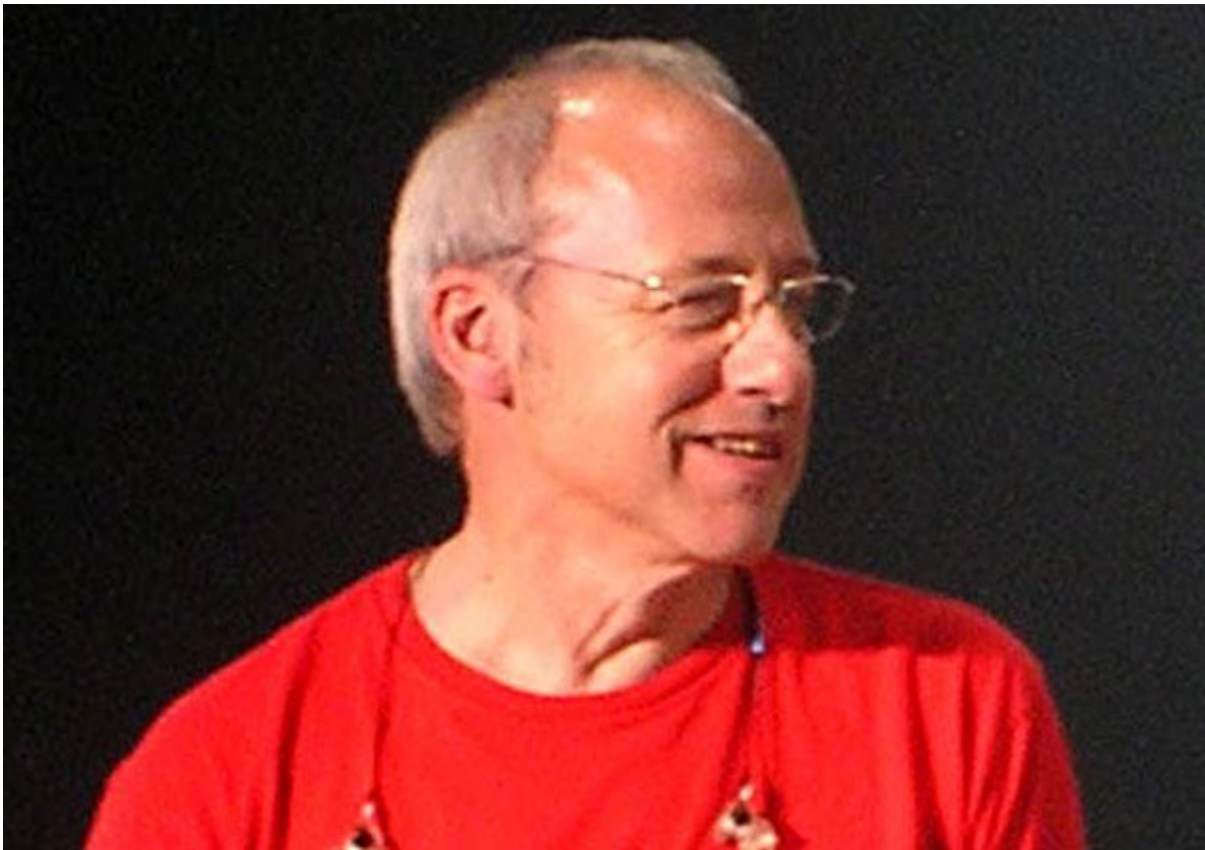
To była i wzruszająca i podniosła i ekscytująca chwila. Takie swojskie, obyczajowe i polskie oddanie artyście szacunku i glorii.

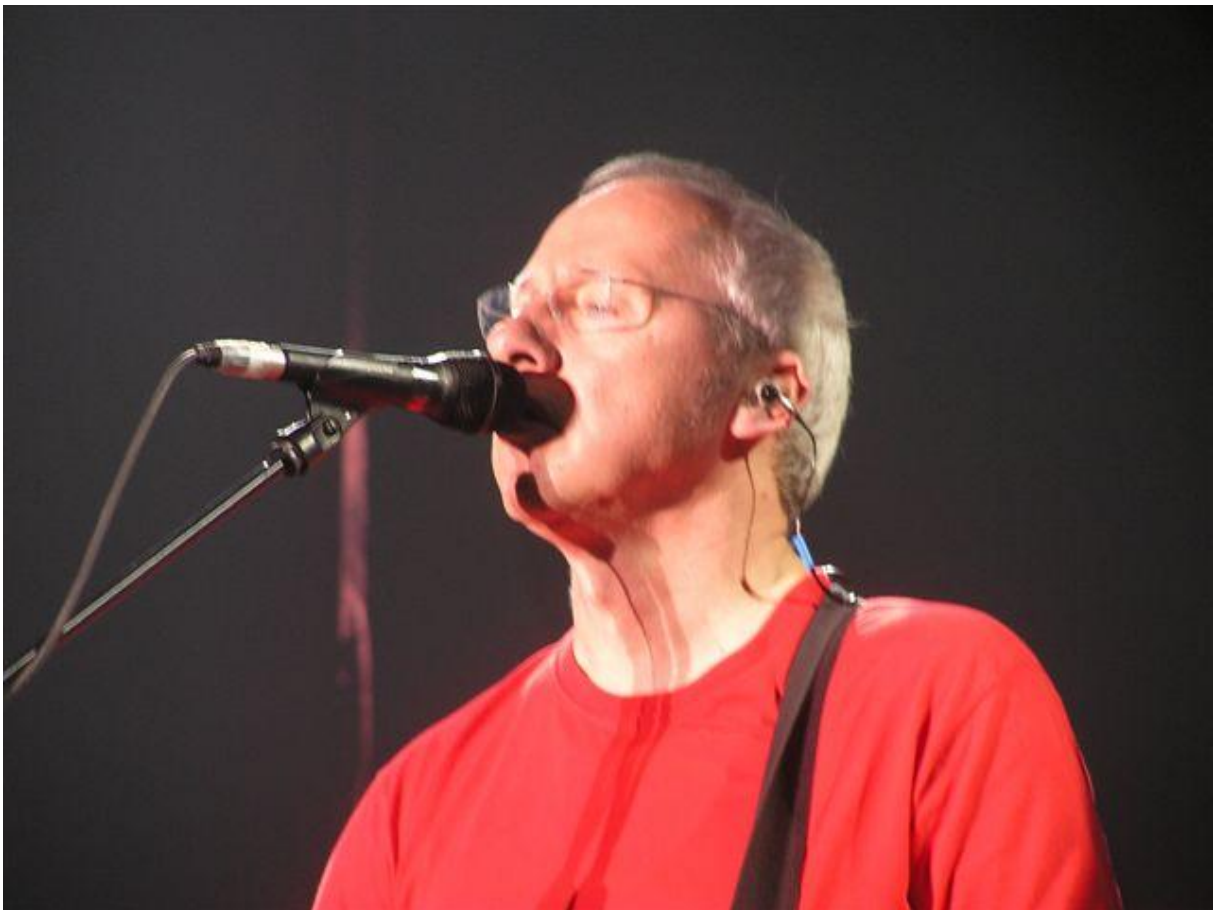
Wszystkim, którzy mało znają Knopflera i nie mogli być nigdy na jego koncercie, polecam ten wspaniały koncert. Można pracować przy komputerze i słuchać tej przyjemnej muzy. No, chyba, że ma się do napisania jakąś poważną rozprawkę, to może potem:

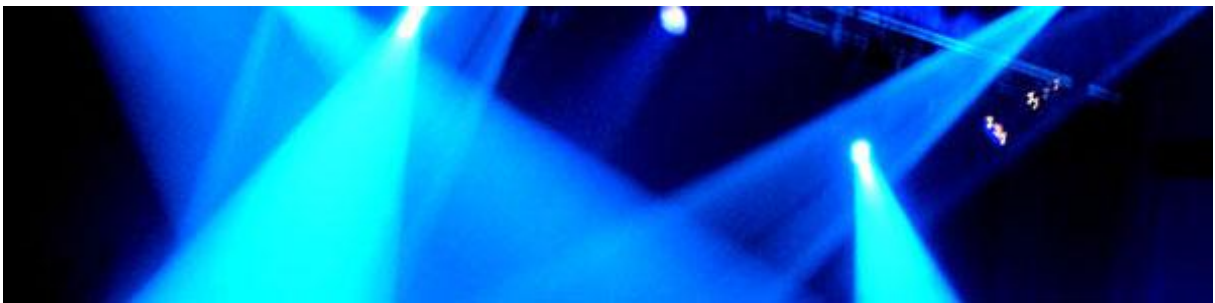
www.youtube.com/watch?v=Fko1N2LwLnO

A potem, stało się coś równie wyjątkowego. Ktoś z tyłu dotknął mego biodra. Obejrzałam się, to jakiś chłopak na wózku próbował powiedzieć, abym ustąpiła mu pola, bo chce przedostać się bliżej sceny. Przepuściłam go i natychmiast pomyślałam, że jest to szansa również dla mnie i mojego Olimpusa! Wprawdzie słabo mi się robiło na widok tej zbitej cizby, ale chęć bycia bliżej Knopflera, wzięła górę. Chwyciłam rączki wózka jako opiekunka tego fana i brnęłam z nim wolno, krok po kroku, do przodu. Wszyscy bez szemrania robili nam miejsce, bo jak odmówić osobie na wózku? Tak dotarliśmy pod same barierki, przed oblicze mojej Legendy. Od razu temperatura otoczenia podniosła się o kilka stopni, ale dźwięki muzyki zagłuszyły mój instynkt samozachowawczy:) Dla idola można poświęcić wiele:)





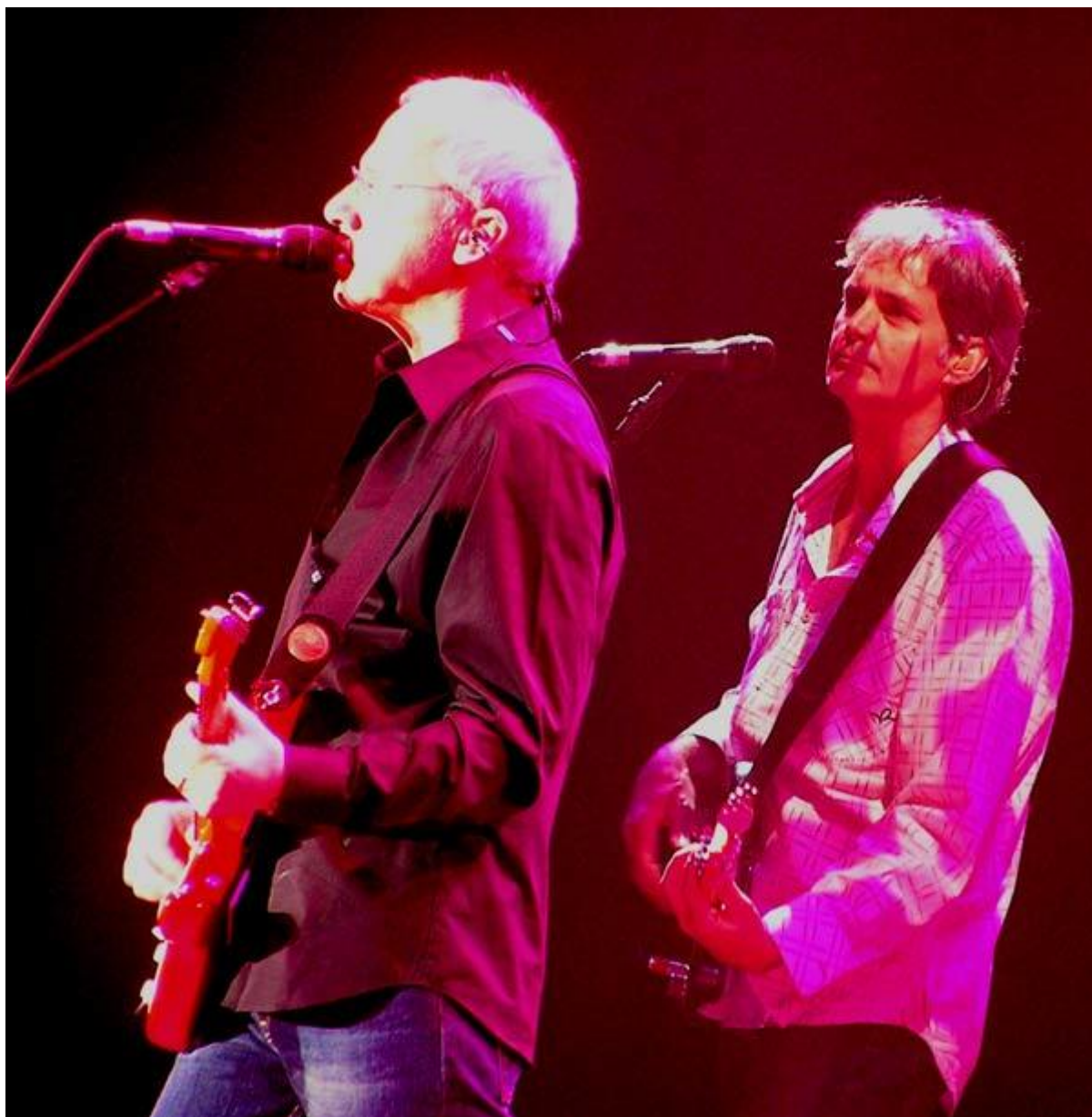




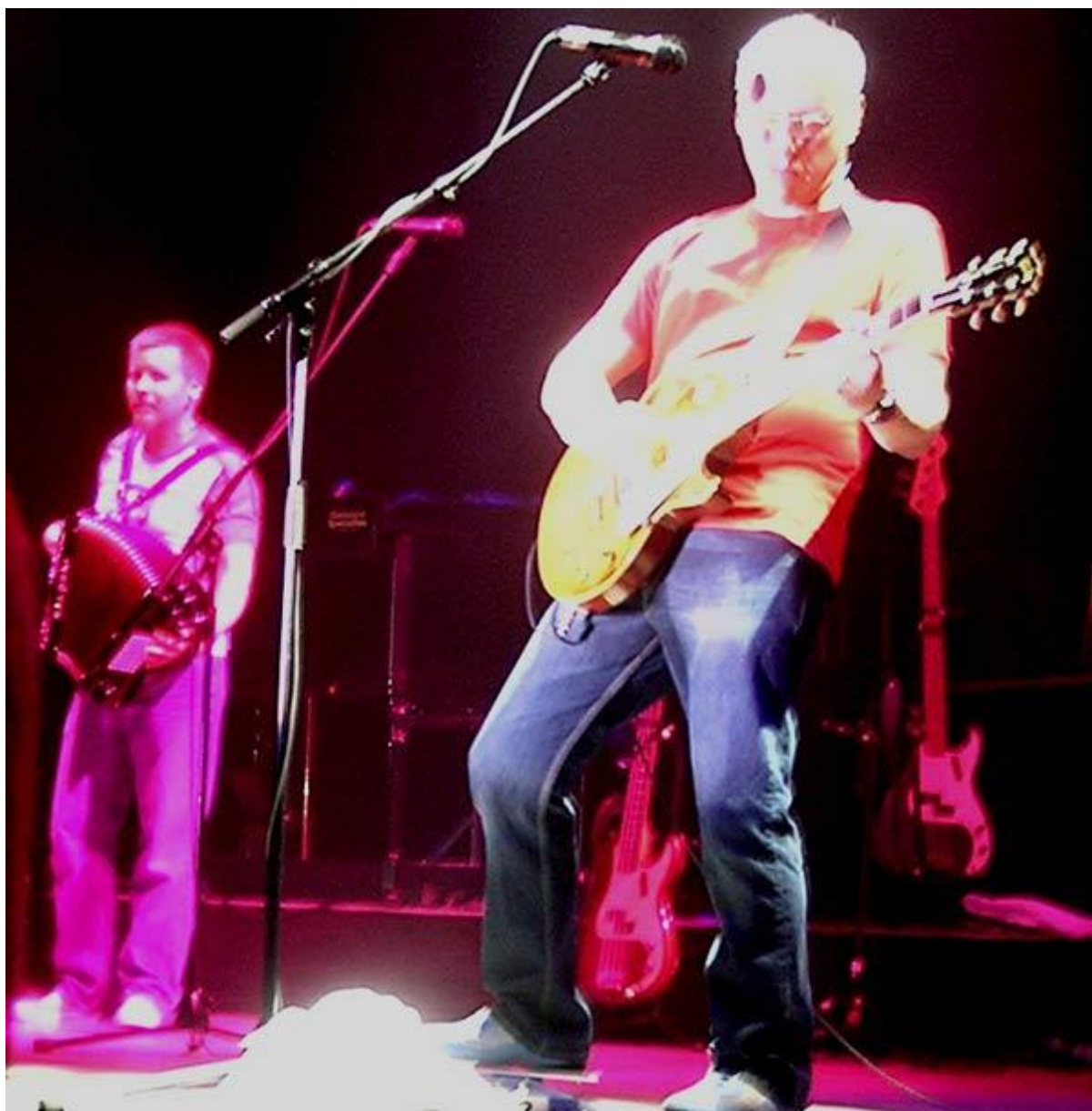
Mark ma do siebie dystans. Mówi, że jest brzydki, łysy, nie zna nut i ma słaby głos. I, że nie lubi patrzeć na swoją twarz w lustrze odkąd skończył 14 lat. Komponuje muzykę do filmów i zaznacza, aby raczej nie pytać jak to robi, bo sam się dziwi efektom swojej pracy po zakończeniu dzieła. Dowcipniś!)

Wzory czerpał w rodzinie, od wujka Kinsleya, który grał rewelacyjnie na pianinie. Marek jako mały chłopiec rzępolił niemiłosiernie doprowadzając rodziców do szału. Grał na gitarze całymi dniami i zasypiał z nią w pościeli. Efekty tej pracy widzimy dzisiaj. Muzyk wielkiego formatu.

W Spodku, zagrał większość starych przebojów i kilka z nowej płyty. Wszystkie w pięknym stylu, nastrojowo i perfekcyjnie.



Czas zatrzymał wskazówki, zapomniałam o całym świecie, przestały istnieć ważne i nieważne sprawy, chłonełam tę muzykę wszystkimi zmysłami. Nie chciałam uronić ani jednego obrazu, dźwięku wyczelowanego z takim kunsztem, ani jednego spojrzenia czy gestu. Świetny koncert.



Buty Knopflera:)



Po koncercie były jeszcze dwa bisy. Panowie uzgadniali, czym porwać nas w odległe muzyczne galaktyki, jak uatrakcyjnić naszą muzyczną ucztę. Publiczność skandowała : Knopfler, Knopfler, Knopfler!!! Ależ byłam szczęśliwa:) Zagraли prawie wszystkie najpiękniejsze kompozycje Dire Straits. Mam serce pełne dźwięków i emocji z tego Wyjątkowego Spotkania.

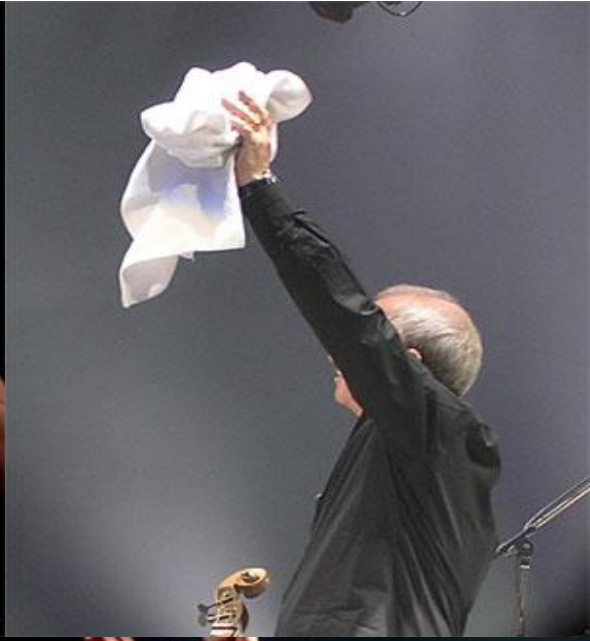


Na koniec, kiedy już Knopfler kłaniał się wszystkim fanom, pomyślałam w duchu zaklęcie: Popatrz na mnie, jestem tutaj, tyle lat czekałam na Ciebie i Twoją Muzykę:)

I wiesz co? Popatrzył. Może to była 1/3 sekundy, ale dałem słowo harcerza. Zwariowałam prawda?

Knopfler oprócz świetnych umiejętności gitarowych, które są nie do podrobienia, tylko on tak gra na całym świecie, ma muzyczną charyzmę, ma feeling, dlatego tak porywa swoją muzyką. Znam osoby, które nie chcą słuchać prawie żadnej innej muzy, są wierni mu po życia kraniec. To jest piękne.





A to Dariusz, dzięki któremu mogłam dziś być tak blisko Marka Knopflera. Jest informatykiem w jednej ze śląskich firm. To również on miał udział, że mogę Ci dzisiaj pokazać te zdjęcia.



Po koncercie poszłam tam, gdzie stały tiry, które przywozły sprzęt zespołu. Miałam cichą nadzieję na zdobycie autografu. Było nas zaledwie kilkanaście osób, fanów absolutnych.

Na nic się zdały nasze prośby, aby ochroniarze wpuścili nas do garderoby lub poprosili Knopflera o chwilę dla nas. Niestety, zakomunikowali nam, że natychmiast po koncercie muzyk pojechał taksówką na lotnisko. No tak, zanim my doszliśmy do zaplecza Spodka, to minął dobry kwadrans..



Nieco zawiedziona, ale i tak bardzo szczęśliwa wróciłam do domu i do dzisiaj wspominam ten piękny muzyczny czas. Mark Knopfler kolejny raz pokazał swoim wielbicielom talent, świetny warsztat i bardzo dobrą formę.

Taki miałabym autograf przy odrobinie szczęścia. Znalazłam w sieci.



www.mark-knopfler.com © Mercury Records 2002

Pozdrawiam Cię muzycznie.

Zielona Gałązka z panem ochroniarzem.

